

O ontologii sądu negatywnego

Arkadiusz Chrudzimski

Negatywne stany rzeczy przez wielu ontologów uważane są za dość problematyczną kategorię. Dotyczy to zresztą w ogóle wszystkich bytów negatywnych chociażby takich jak negatywne obiekty czy negatywne własności. Dla wielu filozofów kusząca jest idea, że uniwersum jest z metafizycznego punktu widzenia na wskroś pozytywne w tym sensie, że znajdziemy w nim psy, bycie zielonym, czy to, że śnieg jest biały, ale na próżno szukalibyśmy nie-psów, bycia nie-zielonym, czy też tego, że śnieg nie jest czarny. Tezę, że w świecie nie ma bytów negatywnych nazwijmy *tezą ontologicznego pozytywizmu*.

Filozofowie optujący za ontologicznym pozytywizmem argumentują często, że wydaje się, iż nie potrzebujemy żadnych negatywnych bytów w funkcji *uprawdziwiaczy* (*truth-makers*) naszych sądów. Aby negatywny sąd w rodzaju „Cokolwiek jest w pokoju, nie jest człowiekiem” okazał się prawdziwy nie potrzebujemy postulować w świecie ani negatywnych przedmiotów, ani własności, ani stanów rzeczy. Wystarczy, że w pokoju znajduje się jedynie kot, pies, czy odkurzacz.

Z *ontologicznym pozytywizmem* wiążą się naturalnie pewne kontrowersje. Niektórzy filozofowie argumentują, że to, że w pokoju znajduje się kot, nie wystarczy jako *uprawdziwicz* dla naszego sądu. Będziemy potrzebować albo negatywnego stanu rzeczy – *że w pokoju nie ma (oprócz tego) człowieka* –, albo też (może nawet jeszcze bardziej problematycznego) *ogólnego* stanu rzeczy – *że wyliczone pozytywne stany rzeczy, konstytuujące nasze uniwersum, to wszystkie stany rzeczy*. Inni filozofowie twierdzą jednak, że taka „nieobecność innych stanów rzeczy” nie musi być traktowana jako dodatkowy stan rzeczy i w związku z tym ontologiczny pozytywizm może być utrzymany.

Dla potrzeb naszego referatu przyjmijmy, że ci ostatni mają rację. Okazuje się jednak, że nawet w tym wypadku problem negatywnych bytów powraca w momencie, w którym od ontologii *uprawdziwiania* przejdziemy do ontologii *treści*. Jeśli chcielibyśmy wiedzieć, jaką kategorią jest *treść* naszego sądu „Cokolwiek jest w pokoju, nie jest człowiekiem” bardzo trudno będzie nam uniknąć wprowadzenia negatywnych stanów rzeczy.

Oczywiście jeśli chcemy być ontologicznymi pozytywistami przyjąć można, że treścią tą jest skomplikowany dysjunkcyjny stan rzeczy zawierający jako swoje człony wszystkie możliwe *uprawdziwiacze* sądu „Cokolwiek jest w pokoju, nie jest człowiekiem”, jednak taka koncepcja jest bardzo niewiarygodna z punktu widzenia filozoficznej psychologii skończonego umysłu.

Roman Ingarden zaproponował, aby jako właściwe miejsce ontologicznej negatywności widzieć nie niezależne byty, które możemy znaleźć w świecie, ale raczej przedmioty intencjonalne, ontologicznie zależne od naszego umysłu. Nie sformułował on jednak precyzyjnej ontologii takich negatywnych przedmiotów intencjonalnych.

Da się to naprawić przez małe uzupełnienie systemu Ingardena. Otóż jego koncepcja przedmiotów intencjonalnych zawiera ideę dwuznacznego kopuli. Przedmioty intencjonalne pewne swe własności posiadają w sposób „normalny” (np. własność bycia ontologicznie zależnym od umysłu) pewne zaś w sposób „zmodyfikowany” (np. własność bycia detektywem w przypadku przedmiotu intencjonalnego *Sherlock Holmes*). Ten zmodyfikowany sposób posiadania własności nazwiemy za Zaltą „*kodowaniem*”.

To, co musimy zrobić, to uzupełnić teorię Ingardena o tezę, że taki zmodyfikowany sposób posiadania własności może być też negatywny. Teoria taka daje nam pod wieloma względami atrakcyjne, konceptualistyczne ujęcie negatywności: (i) pozbywamy się negatywnych bytów niezależnych od umysłu; (ii) oddajemy sprawiedliwość intuicji, że możemy myśleć w sposób negatywny; (iii) aparat ontologiczny wyjaśniający te kwestie jest stosunkowo oszczędny.